Rok I. Lwów, sobota 30. marca 1907. Nr. 62.

1 cent — 2 hal.

GONIEC POLSKI

Wychodzi codziennie o godz. 2 popoł.

REDAKTOROWIE: ST. TOKARSKI i ST. BRANDOWSKI.

PRENUMERATA:

WE LWOWIE:		NA PROWINCYI:	
miesięcznie	50 hal.	mies. z przes. poczt.	1 K
numer pojedynczy	2 „	numer pojedynczy	4 h

Ceny ogłoszeń: 20 halerzy za jednoszpaltowy wiersz petitem. ◆ Redakcya i Administr.: Lwów, Krzywa 6. — Nr. tel. 977. ◆ Drobne ogłoszenia po 4 h od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

Co dzień niesie?

Na Żółkiewskiem zawaliła się kamienica.

Ta kamienica — to symbol Galicyi.

Stara, zbutwiała rudera, którą już tylekroć łatano i podpierano, ale do gruntownej restauracyi brak było sił i dobrych chęci.

To zupełnie jak z galicyjskimi stosunkami. Przestarzałe, zgniłe, jakoś się je łata, szaluje, nakłada tynkiem nowoczesnym, aby tak nie raziły, ale z gruntu złe wykorzenić i naprawić — na to energia nasza nie starczy.

Prezydent Michalski parę razy kamienicę zamykał, a mimo to umiano się znów wślizgnąć do niej i z ruiny ciągnąć zyski.

Tak i u nas niejedno urządzenie społeczne, szkodliwe i średnie wieki przypominające, usuwano niekiedy, ale zawsze znaleźli się ludzie, którzy umieli przywrócić dawne stosunki, którzy dawne ciągli z nich korzyści.

Przestrzegano i grożono, że kamienica się zawali, podobnie jak u nas niebrak ostrzegawczych głosów, że źle się dzieje, że tak dalej zostać niemoże.

Ale ani właściciele kamienicy, ani przedniejsi w narodzie niechcą słuchać tego, co jasnem okiem, a trzeźwym sądem przewidzieć można.

Kamienica się nareszcie zawaliła, podobnie jak w naszym ustroju społecznym co chwila coś się wali. To jakaś instytucya runie, to wielkie dzieło, któremu przypisywano doniosłe znaczenie, okaże się głupie i nieudolne, to znowu człowiek, który zdawał się być świecznikiem narodu, pada do błota.

Powstał krzyk, gwałt, zbiegowisko, straż pożarna i pogotowie.

Tak i u nas na szerokim terenie galicyjskim: zrywa się skandal, idzie przez kraj oburzenie, zwołuje się wiece i urządza akcyę ratunkową.

A jako magistrat nie znajdzie winnych zawalenia się kamienicy (dotąd nie wiadomo, kto piaskową górę na ul. Zielonej otworzył!) tak i my szukamy zawsze bezskutecznie winowajców.

W takich warunkach złe musi się plenić i rozrastać. W takich warunkach niejedna jeszcze kamienica zawali się we Lwowie, niejedna klęska wstrząśnie krajem, której bylibyśmy mogli zapobiedz, gdyby nie nasza gnuśność, nasza niesumienność, nasz brak energii i męskiej stanowczości w narodzie.

U nas i na świecie.

Nie dziwimy się zupełnie tym wielkim nadziejom, jakie rozpierają serca socyalistyczne, syońskie, ruskie radykalne, i pokrewne im serca ludowców. Opierają się bowiem one na masach ciemnego u nas dotąd proletaryatu, które w rękach wyćwiczonych

i nieprzebierających w środkach przewódców,

mogą rzeczywiście liczebną przewagą, tu i tam szalę zwycięstwa przechylić na ich stronę.

Przeciwko tym sprzymierzonym wrogom narodowym, przeciwko ich atakom na obóz narodowy polski, rozwinęliśmy już roztropną i rozważną akcyę, nie pozbyliśmy się jednak całkowicie

chwiejności, a w wielu wypadkach nawet obojętności,

która, oby srogo na nas nie zemściła się.

Zwyciężamy socyalizm, walimy oszczepem w kurniki syonistyczne, wymyślamy ludowcom, grzebiemy Rusinów, gdy czynią zakusy, by trochę poplądrować w cudzym ogrodzie, słowem borykamy się jak umiemy i możemy, by tylko utrzymać się przy swojem posiadaniu narodowem, polskim.

Walką tą jednak tak zagrzaliśmy się, że przeoczyliśmy prawie zupełnie

dwóch wrogów

tymci gorszych może, że właściwie stoją

Jak w Ameryce leczą obłąkanych?



oni niby na gruncie polskim i sztandar narodowy wywiesili, w istocie rzeczy jednak, jeden jawnie wyrzekł się

solidarności z Kołem polskim,

a drugi chodzić zaczyna krętemi drogami, i trzyma fałszywe karty w rękach, przeznaczone do gry ostatecznej.

Pierwszego nazwisko to

skoncentrowani demokraci

niby to „odrodzeńcy“ — a raczej „zatraceńcy“, bo istotnie zatracili resztki wstydu na wiecu w Samborze — pod którego płaszczykiem, starali się przemycić między lud tam zebrany hasła przewrotne — z prawdziwą ideą polskości pogodzić się nie dające.

Z ust panów tego stronnictwa padały pod adresem Polaków zarzuty, że chcą gnębić i krzywdzić inne narody.

Spotwarzano Koło polskie petersburskie i jego prezesa, szukano

sojuszu z hajdamakami, socyalistami i syonistami,

celem osłabienia wpływu narodowo-polskiego i przeforsowania swego kandydata.

Pfuj! obrzydzenie zbiera — i aż swędzi dłoń — ażeby takiemu panu usta zamknąć, gdy poważa się wobec maluczkich kłamstwem na kłamstwie jechać i kłamstwem jeszcze poganiać.

Dobrze jednak stało się, że nareszcie pokazali prawdziwą barwę — że wylazło szydło z worka — i kły wilcze błysnęły z pod owczej skóry.

Dobrze, że wiemy już teraz na pewne, kogo mamy w domu u siebie, że jest jeden — na szczęście — mały odłam w narodzie, który wspólnie z najcięższymi jego wrogami stanął po lewicy, obrawszy taktykę mącenia i kalania własnego gniazda.

Stokroć on gorszy od socyalistów, bo to farbowany lis.

Socyał czerwonym jest — gębę ma wykrzywioną od wrzasku — i kłami błyska — poznasz go z daleka — „zatraceńca“ jednak trudno odróżnić było dotychczas — poznacie go jednak teraz po tem że:

chce zgody z Niemcami, Rusinami, socyałami, syonistami, ludowcami — każdemu chce oddać kawałek ojczyzny polskiej — by się nie narazić nikomu — słowem chce Polski malowanej — miejsza o to jak, na żółto-zielono, czy czarno.

Strzeżcie się ich — to oślizłe gady, — gładkie — ale obrzydliwe i zabójcze.

Dla nas — wydziedziczonych, których fala krzyżacka zalać chce, którym ciężka stopa niemiecka pierś przytłacza, których napiera ruch hajdamacki wewnątrz i zewnątrz, a hakata syonistyczna w kraju straszyć zaczyna — dla nas niema dziś chwiejnej polityki i nie może być ona nigdy taką, by osłabiała siłę narodu;

my twardo stać musimy przy swoich odwiecznych prawach,

bo żyć chcemy, a nie stopić się.

My wierzymy, że żyć będziemy, i że żadna siła zepchnąć nas nie zdoła z gruntu

narodowo polskiego,

a czyszcząc swoje gniazdo, gdy czas po temu przyjdzie, odrzucimy chwasty i szumowiny precz.

Więc baczność przed tymi farbowanymi lisami, co się zowią

skoncentrowani demokraci!

Drugiego wroga nazwiska nie wypowiadamy jeszcze dzisiaj, chodzi on dotąd bardzo zręcznie i krytym sztychem.

Znamy robotę, do której się zabiera, więc przestrzegamy, ażeby nie było po niewczasie, gdy go palcem wskażemy narodowi polskiemu.

Religia socyalizmu.

Jeśli występujemy przeciwko socyalistom, jako przeciw wrogowi wszelkiej religii, a przedewszystkiem moralności, dowieść tego możemy bardzo łatwo. Wystarczy bowiem wziąć kilka dzieł socyalistycznych i przerzucić w nich po kilka kartek, ażeby natrafić na cały szereg zdań, potwierdzających prawdziwość naszych słów.

Socyaliści przedewszystkiem nie uznają etyki głoszonej przez jakąkolwiek religię. „Wszystkie obecnie istniejące systemy etyczne są nie dość doskonałe, nie odpowiadają bowiem zupełnie postępowi wiedzy. Etyka i moralność socyalistów musi być szlachetniejszą a przedewszystkiem czynniejszą, aniżeli głoszona przez jakąkolwiek z istniejących religii“. (Donai „Przeciw wierze w Boga i biblię“ str. 31). W praktyce jednak ta „wyższa“ etyka streszcza się w uwielbieniach wstrętnych mordów komunistycznych, bandytyzmu w Królestwie, stósowaniu terroru wszędzie, gdzie się tylko da. Mimo to jednak obłuda socyalistów dochodzi do tego stopnia, że pozwalają sobie na takie dowodzenia. „Podejmujemy rzucony nam zarzut przez kleryków i uznajemy się za ateistów. Jeśli zaprzeczenie prawdziwości ich religii jest ateizmem, — dobrze, — my zatem odmawiamy tej religii wszelkiej moralności“.

Także Bebel poucza, że moralność i religia nie mają ze sobą nic wspólnego i z całą bezczelnością powiada, „przeciwne zdanie mogą mieć tylko głupcy, albo obłudni.

Trudno się dziwić, że socyaliści chcą wyzbyć się wszelkich przepisów moralnych, jeżeli w zasadach Bebla znajdujemy takie twierdzenie, iż „prostytucya jest tak samo konieczną socyalną instytucyą jak policya, wojsko, kościół i t. d“. („Die Frau“ str. 77 i nast.). Według Sterna, zmysłowość jest również celem człowieka, jak i uszlachetnianie jego duszy.

MICHAŁ WOŁOWSKI.

ŚLADEM ZBRODNIARZY

ROMANS NA TLE STOSUNKÓW WARSZAWSKICH.

ROZDZIAŁ I.

W KTÓRYM CZYTELNIK DOWIADUJE SIĘ, IŻ NIE WSZYSTKO, CO JEST WIDOCZNEM, JEST JESZCZE JASNEM.

— Czy mogę się widzieć z panem redaktorem? — krzyknął nad uchem zaspanego famulusa pewnej redakcyi, jakiś oryginalnie ubrany człowiek, o godzinie drugiej w nocy.

Zaspany famulus zerwał się, oczy przetarł, szeroko je następnie otworzył i odparł:

— Pan redaktor przy nocnym numerze nie pracuje tak długo, już późno, niechaj pan jutro przyjdzie.

— Głupiś acan — była odpowiedź dziwnego gościa — jeżeli przychodzę o godzinie drugiej w nocy i chcę się widzieć z redaktorem, to znaczy, że mam mu zakomunikować niesłychanie ciekawą wiadomość, wiadomość, o której prócz mnie nikt więcej w Warszawie dotąd nie wie, a o której jutro całe miasto mówić będzie... Wasza redakcya chciwą jest przecież na tego rodzaju nowinki, reporterzy wasi gonią za niemi, jak charty za zającem. Jeżeli jednak powiadasz, że redaktor nie przyjmuje, pójdę gdzieindziej; na szczęście czy nieszczęście, Warszawa posiada już kilka nocnych dzienników. Bądź zdrów zatem mój przyjacielu.

Rozespany cerber, aż nadto dobrze znał obyczaje redakcyi, aby mógł wypuścić za drzwi człowieka, przynoszącego wiadomość, o której nazajutrz cała Warszawa miała mówić. Rzeczy takie chwyta się w lot, choćby przynoszący je był najbardziej podejrzaną osobą, choćby przynosił wieść, najniemożliwszą pod słońcem.

— Zaraz, zaraz, — zawołał wtedy woźny owej redakcyi, — niema pana redaktora, ale jest pan reporter od wiadomości, jakże mam pana dobrodzieja zaanonsować.

— Powiedz, że jest tutaj Jaśnie Wielmożny Juliusz hrabia Machnicki.

Woźny aż zgiął się we dwoje, wiedział on bowiem dobrze, iż hrabiowie zbyt mało zajmują się wogóle literaturą i dziennikarstwem, a jeszcze mniej dostarczaniem bieżących wiadomości do dzienników, kroku więc przyspieszył i drzwi szybko do pokoju redakcyjnego otworzył.

W wielkim pokoju, oświetlonym wspaniale, przy biurku pod oknem siedział pochylony nad korektą człek młody jeszcze, dosyć pokaźnej tuszy, wysoki, w okularach na nosie i widocznie zajętym był bardzo, bo nie zauważył nawet energicznego wejścia redakcyjnego sługusa.

— Proszę pana, — zawołał ten ostatni, trącając delikatnie pracującego w redakcyi.

— A co tam? — Nieodrywając oczów od pracy spytał siedzący za stołem.

— Przyszedł tutaj jakiś hrabia i powiada, co przyniósł wiadomość, o jakiej jutro cała Warszawa gadać będzie.

Tym razem robiący korektę, zerwał się szybko od stołu, pióro odrzucił, ręce zatarł i zawołał:

— Ależ dawaj go tutaj, dawaj natychmiast, kochany Tomaszu.

Tomasz nie zdążył jeszcze do drzwi podejść i gościa zaprosić, gdy te rozwarły się szybko, a w nich okazała się oryginalna postać przybysza, którego ubrania Tomasz skutkiem przytłumionego światła w pokoju małej lampki i własnego rozespania zauważyć nie był w stanie.

Ów hrabia wyglądał niesłychanie dziwacznie. Twarz miał okrągłą, tu i ówdzie pokrytą czerwonemi plamami, ocienioną już mocno siwiejącą brodą, z widoczną starannością przystrzyżoną. Ta staranność konserwacyi brody, była jedynym rażącym, a nie harmonizującym z całem zachowaniem się i kostyumem przybyłego dodatkiem.

Na głowie miał on biały, pognieciony i dobrze brudny cylinder, w ręce przystrojonej podartemi rękawiczkami, z których wyłaziły palce, trzymał cienką laseczkę. Tużurek mocno podarty i poplamiony, zapięty pod górę, skrojony, uszyty bardzo zgrabnie, rekomendował lepszego krawca i lepsze czasy właściciela, a pantalony dopełniały godnie całości.

Najoryginalniejszą jednak częścią kostyumu tego człowieka była długa kość piszczelowa, wydrążona we środku, a zawieszona na szyi gościa na grubym sznurku zamiast eleganckiego monokla.

Na widok tej postaci pan Czesław Necki, takie bowiem było imię i nazwisko pana reportera od bieżących wiadomości, podniósł ku górze zgrabnym ruchem palców opuszczające mu się na nos okulary i z uśmiechem zawołał:

— A, witam kochanego pana hrabiego, witam, jakże tam zdroweczko?

— Nie o zdrowiu przyszedłem tutaj zdawać panu relacyę, ale zakomunikować wiadomość, za którą pan sporo kopiejek honoraryum otrzymać możesz.

(C. d. n.)

tnienie duchowe. Wogóle człowiek, ze względu na swe pochodzenie jest przedewszystkiem bestyą. Dla tego Engels nie dziwi się bynajmniej jeźli człowiek jak zwierzę postępuje. „Chodzić może jedynie o większy lub mniejszy stopień tej zwierzęcości“.

W tej nowej moralności, opartej na nowej religii socyalizmu, jest także miejsce dla nienawiści, którą uznaje się za cnotę. Kautsky występując w jakimś artykule przeciw Bernsteinowi pisze w berlińskim *Vorwärtsu* z początkiem listopada 1903 r. „Nie potrzebujemy przecież trzymać się tej obłudnej moralności filisterskiej, która w nienawiści widzi coś złego, poniżającego. Kto nie umie prawdziwie nienawidzieć, jest człowiekiem bez charakteru i słabym.“

Na takich zasadach widocznie i nasi towarzyszy oparli swą moralność. Tem samem wydają na siebie wyrok ostateczny.

Ofiary katastrofy

przy ul. Żółkiewskiej.

Przy usuwaniu gruzów, po godzinie 4-tej po południu natrafiono na zwłoki starej służącej. Była ona przykryta połamanemi deskami, a na jej głowie leżał duży belek, głowę miała spartą na kułaku. Opodal leżał wywrócony żelazny garnek, krwią zbroczony. Niezawodnie belek ugodził nieszczęsną w głowę i załamał jej czaszkę, co spowodowało ujście krwi przez ucho. Śmierć, jak przypuszczać można, była natychmiastową.

W chwili krytycznej

stała służąca przy kuchni, obok niej były dzieci służbodawczyni. Dzieci zobaczyły, że z sufitu poczyna się sypać tynk, uciekły więc zaraz do sąsiedniego pokoju i wołały sługę. Ona jednak uśmiechnęła się, machnęła ręką i została w miejscu. Za chwileczkę zniknęła w gruzach. Dzieci uratowały się, bo pokój, do którego wyszły, nie uległ zniszczeniu. Zwłoki znaleziono na gruzach mniej więcej w połowie muru parterowego.

Po długiem poszukiwaniu, już po 4-tej po południu, robotnicy

natrafili na rękę zabitej.

W ręce tej, wyciągniętej w górę, trzymała nieszczęśliwa świecę. Zwłoki jej zaraz wydobyto.

Po załatwieniu formalności urzędowych, zwłoki przeniesiono do zakładu medycyny sądowej. Dalszego usuwania gruzów zaniechano wczoraj. Dziś rozpoczną od rozbierania dachu. Sprzętów lokatorów nie zdołano jeszcze wczoraj zupełnie powynosić.

Nazwiska zabitej służącej nikt nie zna. Sama nawet jej służbodawczyni, u której zabita przez 7 lat spełniała obowiązki, nie wiedziała, jak ona nazywa się. Sąsiedzi mogli tylko tyle podać, że nieboszczka zachodziła co pewien czas do dozorczyni domu przy ul. Zamarstynowskiej l. 27, z którą nawet wybierała się raz na Kalwaryę. Dozorczyni ta podała, że zmarłej było na imię Marya. Nazwiska jej nie znała.

Dalsze ofiary katastrofy,

pozostające w szpitalu, zostały boleśnie potłuczone. Najbardziej cierpi Pelzowa, która ma stłuczoną w poważny sposób nogę i rękę, córka jej stłuczoną ma rękę, gorzej od niej cierpi 11-letni Lajzor Aschkenaze, ma on zranioną głowę z obu stron.

Pelzowa opowiadała wczoraj, że krytycznego wieczora stała w swem mieszkaniu na I. piętrze obok kuchni wraz z córką. W sąsiednim pokoju był Aschkenaze z matką. Nagle zaczęło się sypać wapno z sufitu, usłyszano łoskot i zgasły w mieszkaniu dwie lampy. Co dalej stało się, nie wie. Wśród ciemności i huku poczęto wołać ratunku.

Matka Aschkenazego wczas zdołała wyskoczyć z pokoju do sieni, syn jej upadł pod stół. Gruzy wprawdzie padły na stół i załamały go, ale ciężar nie był widocznie wielki, skoro chłopak uratował życie.

Pelzowa z córką upadły pod ścianę.

Życie zawdzięczają one tej okoliczności, że sufit padł na pogłogę jednym bokiem, a drugim bokiem zatrzymał się na ścianie. Obie znalazły się na wolnej przestrzeni nie więcej jak półtora metra wysokiej, przy ścianie. Reszta wolnego miejsca gubiła się w ostrym trójkącie.

Wszystkie trzy osoby leżały w takiej pozycyi, w kurzu i ciemności blizko godzinę.

Sierżant miejskiej straży ogniowej, p. Litwin, wraz z strażakami, z podziwienia godną odwagą, narażając własne życie, pracowali nad wydobyciem ofiar z pod gruzów. Po przybyciu na miejsce, najpierw przystawiono drabinę do okna pierwszego piętra nieuszkodzonej części budynku. Tutaj bowiem zgromadziły się osoby, które podczas katastrofy bawiły w swych mieszkaniach, a uniknęły losu Pelzowej i innych. Strażacy ustawili się na drabinie i tak podawali sobie z rąk do rąk nawpół przytomnych ze strachu mieszkańców fatalnego domu, których wydobywano z pokoju przez okno. Później dopiero poszli dzielni strażacy na gruzy. P. Litwin przyłożywszy ucho do gruzów,

posłyszał jęki

i natychmiast w tem miejscu poczęto gruz odrzucać. Znaleziono najpierw Pelzową. Nogę i rękę miała przyciśniętą belkiem.

Po chwili z innego miejsca doleciały słabe jęki dziewczyny i chłopca.

Pelzowa mieszkała nad tą ubikacyą, którą przekształcił majster murarski p. Machnicki, na dom modlitwy. Opowiada ona, że p. Machnicki w czasie tej rekonstrukcyi przychodził do jej mieszkania i patrzył na sufit i mury,

ale nic nie mówił.

Jak w Ameryce leczą obłąkanych?

(Do ryciny na stronie 1.)

Środki, jakie stosowane jeszcze bywają w Ameryce wobec umysłowo chorych, są wprost barbarzyńskie i przerażające.

Do niedawna jeszcze osłonięte było głęboko tajemnicą to wszystko, co się dzieje poza murami domu obłąkanych. Dopiero pewien dziennikarz, chcąc zbadać te straszne mysterya, udał waryata i pozwolił się zamknąć w domu obłąkanych. Przez tydzień cały siedział w tym piekle, studyując uważnie, co się tam dzieje. Ósmego dnia dopiero redakcya jego pisma ogłosiła, że rzekomy waryat jest człowiekiem na umyśle zupełnie zdrowym, a dał się zamknąć w szpitalu tylko dla przestudyowania i zdemaskowania tych okropnych stosunków.

To należało koniecznie ogłosić i wywołać niebywałą senzacyę, bo inaczej biedny dziennikarz niewydostałby się nigdy ze szponów tamtejszych „psychiatrów“ i ich pomocników.

Przejścia swoje dziennikarz ów opisał w gazecie. Są to rzeczy, którym uwierzyć trudno.

I tak waryatom, którzy mieli zwyczaj wrzeszczeć, wsadzono do ust drewnianą gruszę. Wielu nieszczęśliwców udusiło się wskutek tego.

Nieraz i najspokojniejszych waryatów ubierano w kaftan bezpieczeństwa i przykuwano łańcuchem do muru.

Gwałtownikom skuwano ręce kajdanami, przywiązywano ich do krzeseł lub przywiązywano ręce do pasa.

I działo się tam mnóstwo innych jeszcze okropności.

Aż ów wypadek ze „zdrowym waryatem“ odkrył wszystko i poruszył opinię publiczną. Wdał się więc w tę sprawę rząd i przystąpił do uzdrowienia tych stosunków.

Obecnie więc lepiej się pod tym względem w Ameryce dzieje i powionął jakiś humanitarniejszy duch po zakładach, które były torturowniami dla ludzi, zasługujących przedewszystkiem na litość i na współczucie nasze.

Rozruchy w Rumunii.

Najnowsze depesze donoszą o wielkich i krwawych rozruchach, jakie ogarnęły całą Wołoszczyznę. Manifest nowego rządu wywołał niezadowolenie wśród bojarów. Uważają go za bardzo stronniczy i za bardzo biorący chłopów w obronę.

Starcia z wojskiem

nie ustają. Mieszkańcy miasta Giurgin, zagrożonego przez chłopów, otrzymali pozwolenie na utworzenie milicyi obronnej. Władze dostarczyły im broni.

Przy napadzie na wieś księcia Lahowarego znaczna liczba chłopów zginęła od strzałów wojska. Rozwścieczony tem tłum powtórnie zaatakował wojsko, które nie wytrzymało i cofnęło się. Dowodzący oddziałem kapitan został ciężko ranny. — Porucznika, który wpadł w ręce chłopów, zabito w okrutny sposób nożami, poczem ciało literalnie rozdarto na kawały.

Także w Braiły mieszkańcy utworzyli własną milicyę.

Udział studentów

w rozruchach nie ulega już wątpliwości. Sześćdziesięciu studentów uniwersytetu w Bukareszcie wystosowało do króla podanie, w którem występowanie wojska przeciwko chłopom nazwano zwykłem morderstwem. Studenci proszą króla, ażeby nie pozwolił używać wojska na ten cel.

W Jassach aresztowano 3 studentów za podburzanie do gwałtów i zaboru dóbr bojarów.

Aresztowania chłopów

rozpoczęły się już na wielką skalę. Krwawe starcia wybuchające coraz to w nowych miejscowościach powodują wystąpienie wojska i strzelaninę.

Pod wsią Popinabastie przyszło do krwawego starcia między chłopami a wojskiem. 40-stu chłopów zabito.

Również do krwawego starcia przyszło we wsi Dobescu, gdzie od strzałów żołnierzy padło 15-stu chłopów.

W Kutini aresztowano 85 chłopów, głównych podżegaczy.

We wsi Małatolei zamordowali chłopi właściciela tej wsi p. Stefanescu.

Represye prasowe.

Ministerstwo spraw wewnętrznych, które zakazało już kolportaży, idzie dalej w represyach prasowych i zabroniło przyjmować dziennikom informacye telefonem. Ani w kraju, ani zagranicę nie przyjmowano telegramów dziennikarskich. Wiadomości z Bułgaryi idą listownie do granicy, skąd je korespondenci telegraficznie wysyłają dalej.

KRONIKA.

Kalendarzyk:

W piątek, rzym.-kat., Wielki Piątek, — gr.-kat. Sawyna.

W sobotę, rzym.-kat. Wielka Sobota, — gr.-kat. Ałeksija P.

Repertuar teatru miejskiego (pod dyrekcyą Ludwika Hellera):

W piątek i w sobotę z powodu Wielkiego Tygodnia przedstawienia nie będzie.

W niedzielę o godzinie wpół do 4-tej po południu na dochód towarz. wzaj. pomocy artystów sceny lwowskiej po raz 6-ty „Sherlock Holmes“, sensacyjna komedya policyjna w 4-ech aktach, podług C. Doyle i Ferd. Bonna, tłum. M. Sachorowski.

W niedzielę o godzinie wpół do 8-mej wieczorem, na dochód towarz. wzajemnej pomocy artystów sceny lwowskiej, po raz 12-ty „Orfeusz w piekle“, opera komiczna w 4-ech aktach J. Offenbacha, z p. Lelewiczem w roli Jowisza.

W poniedziałek o godzinie wpół do 4-tej po południu, po raz 12-ty „Moralność pani Dulskiej“ tragi-farsa kołtuńska w 3-ech aktach, przez Gabr. Zapolską.

W poniedziałek o godzinie wpół do 8-mej wieczorem „Carmen“. Występ p. Oleskiej i Dianni'ego.

We wtorek o godzinie wpół do 4-tej po południu „Lalka“, operetka w 4-ech aktach Audran'a.

We wtorek o godzinie wpół do 8-mej wieczorem po raz 2-gi „Cyrulik Sewilski“, opera komiczna w 3-ech aktach Rossini'ego. Gościnny występ Augusta Dianni.

We środę po raz 1-szy „Słoneczna pieśń“, dramat w 4-ech aktach, napisał Stanisław Obrzud. W głównych rolach wystąpią: pp. Bednarzewska, Gostyńska, Ordon-Sosnowska, Trapszo Irena, Otrembowa, Rybicka, Michnowska, Adwentowicz, Antoniewski, Chmieliński, Fiszer, Feldman, Hierowski, Sosnowski, Szobert, Wostrowski, Wysocki, Nowacki, Jaworski, Kliszewski, Kwiatkiewicz, Klimontowicz, Rasiński i inni.

Coloseum Hermanów:

(Pasaż Hermanów, ulica Słoneczna) codziennie o godzinie 8-mej wieczorem, przedstawienie; w niedzielę i święta dwa przedstawienia (serya od 16-go do 30-go b. m.). — Nowy świetny program.

Wielka Sobota.

Spoczął Pan w Grobie... po trudzie, po męce... Pracował lat trzydzieści przy warsztacie ciesielskim, by uświęcić pracę, nauczał lat trzy, by ludzkość odrodzić... teraz spoczął... I On Bóg poddał się prawu śmierci dla dobra ludzkości. A przy zwłokach Syna stała Matka boleściwa i patrzyła na Swoją jedyną pociechę, bo to Syn Jej jedyny, Syn Boży...

Święcone staropolskie na rzecz T. S. L.

odbędzie się w niedzielę Przewodnią w salach ratuszowych na dochód tegoż towarzystwa, mianowicie na bursę, założoną we Lwowie.

Zabawa będzie polegała nie tylko na dzieleniu darów składkowego bufetu, ale jednocześnie będzie rautem, który skończyć się ma tańcami.

Lwowska zaraza.

Do naszego artykułu pod powyższym tytułem informują nas z wiarygodnej strony, że p. Adam Przanowski, którego wymieniliśmy między nocnymi awanturnikami, w zajściu wspomnianem udziału nie brał, a w kawiarni, gdzie to się działo, był tylko biernym świadkiem awantury, która tyle niemiłego rozgłosu wywołała w mieście.

Z ulicy.

W handlu Soleckiego przy ulicy Batorego pod l. 2, skradziono wczoraj pani Feliksie Leśniewiczowej pugilares z gotówką 29 koron i dwa złote pierścionki wartości 24 koron.

W sklepie „Narodnej Torhowli“, podczas rannego targu, skradziono kucharce Annie Turnowicz kosz z całym zakupem wartości 12 koron.

O mało nie zginęła

pod kołami tramwaju elektrycznego staruszka Teresa Kruszyńska dziś przed południem. W chwili gdy przechodziła przez szyny koło gmachu „Dnistru“ nadjechał wóz tramwajowy Nr. 16. Kruszyńska upadła na ziemię. Wóz posunął leżącą na pewną odległość i stanął. Wtenczas i Kruszyńska pozbierała się z ziemi. Odniosła lekkie obrażenia. Na pogotowie udać się nie chciała, utrzymując, że niema czasu przed świętami.

Chcieli mieć święta...

Do zabudowań klasztoru SS. Miłosierdzia, zakradli się w nocy złodzieje. Dwóch złodziei czekało na Wysokim Zamku, na drodze dojazdowej, trzeci zaś przeskoczył mur ogrodu i dostał się do chlewika, tu go jednak opadło sześć ogromnych psów, które pokaleczyły ciężko złodzieja, a parobcy klasztorni poturbowali go silnie.

II ogni kominowych

wybuchło wczoraj w różnych miejscach naszego miasta. Niebywała klęska pożarowa nawiedziła miasto dzięki karygodnemu zaniedbaniu ze strony panów majstrów. Swojego czasu w artykule „Kopalnie złota w kominie“ wykazaliśmy, że Lwów obsługuje zaledwie czterdziestu kilku czeladzi kominiarskich, gdyż p. p. majstrowie ani słyszeć nie chcą o pomnożeniu sił roboczych, aby nie uszczuplić swojej kabzy, a o to teraz są skutki!

Co na to odpowie p. Maksym Jahl przełożony korporacyi i inni pryncypałowie z pod sztandaru św. Floryana?

Indyjski pojedynek.

„Muh-Wohwa“ — oto nazwa nowego sposobu pojedynkowania się. Stoczyli go dwaj naczelnicy indyjskiego szczepu Utaha. Pojedynek odbył się w obecności wszystkich mężczyzn obu plemion. Naczelników przywiązano do drzewa, jednego za prawą drugiego za lewą rękę. W wolne ręce ujęli oni bardzo ostre noże i zaczęli kłuć się wzajemnie. Ma się rozumieć pojedynek trwał zaledwie kilka chwil, gdyż obaj przeciwnicy odrazu poranili się w straszny sposób.

Jeden z naczelników zmarł w kilka chwil po zaprzestaniu walki.

Ofiara szpiegów rosyjskich.

W Moskwie przed kilku dniami tamtejszy sąd okręgowy wojenny, skazawszy włościanina Tołpiekina za rabunki na karę śmierci przez powieszenie, natychmiast przystąpił do rozpoznawania drugiej sprawy tegoż Tołpiekina o „ekspropryacye“. Tołpiekin przyznał się do winy i uznał, że uczestniczył w „ekspropryacyach“ za pomocą agenta wydziału ochrony Kozłowa, aby poznać się z rewolucyonistami i wydawać ich policyi. Kozłow dostarczał mu bomb i rewolwerów i dał mu poświadczenie piśmienne, że Tołpiekin nie będzie ulegał odpowiedzialności. O każdem wywłaszczeniu donosił on sam i uczestniczył w niektórych rabunkach, ale anarchiści znali go i wydali na niego wyrok śmierci. Wydział ochrony uspokoił go wówczas i powiedział mu, że będzie aresztowany i sądzony tylko dla pozoru, aby pokazać anarchistom, że on jest takim samym przestępcą, jak oni, ale że będzie niezawodnie uniewinniony.

Tołpiekin uspokoił się i milczał, ale kiedy skazano go na śmierć przez powieszenie, postanowił w czasie drugiej rozprawy wyznać wszystko. Wobec tych zeznań, które nie małą obudzały senzacyę, obrońcy prosili o wstrzymanie wykonania wyroku śmierci i o wznowienie śledztwa. Sąd odmówił. Obrońcy wobec tego wyszli ze sali. Po tem oświadczeniu sąd odroczył posiedzenie.

Pojedynek krytyków teatralnych.

W tych dniach odbył się w Paryżu pojedynek między krytykiem teatralnym *Figara* Emanuelem Arene, a krytykiem *Tempsa* Adolfem Brissonem. Obaj przeciwnicy odnieśli rany. Przyczyną pojedynku był obrażający list, jaki krytyk *Figara* napisał do swojego kolegi z *Tempsa* z powodu niekorzystnej recenzyi o sztuce, napisanej wspólnie przez Arena i Croisseta, wystawionej zaś przed kilku dniami w teatrze Rejane.

Wybuch bomby w Warszawie.

W kancelaryi rysunkowej szkoły rzemiost w budynku zakładu gminy izraelickiej odbywała się przedwczoraj sesya rady pedagogicznej. Podczas obrad posłyszano pukanie do drzwi. Gdy drzwi otwarto, do kancelaryi weszło kilku ludzi i zażądało widzenia się z buchalterem gminy żydowskiej, p. Muszkatem. Kiedy p. Muszkat zapytał przybyłych o co chodzi, ci wyjęli browningi i zażądali pieniędzy. Wszczął się hałas, na odgłos którego wybiegli z sąsiedniego lokalu, mieszczącego szkołę rzemiosł, dwaj instruktorzy: pp. Julian Hadzik, instruktor tokarski, i Bronisław Mierzejewski, instruktor kowalski, który wespół z uczniami usiłowali rozbroić napastników. Ci, widząc niebezpieczeństwo, rzucili się do ucieczki, ostrzeliwując goniących i ranili obu instruktorów. Gdy byli już w bramie, nastąpił wybuch bomby, który pozbawił życia Muszkatera i Owczarka. Stan zdrowia p. Hadzika, odwiezionego do szpitala św Ducha, jest beznadziejny.

Ogółem ofiarą wybuchu bomby padły 2 osoby zabite i 9 rannych.

Oryginalny strejk

W Będzinie wybuchnął oryginalny strejk. Grupa, złożona z 35 młodych żydów, synów chasydów, postawiła rodzicom następujące żądania: 1. aby nie żeniono ich przed 25-tym rokiem życia; 2. aby nie zmuszano ich do noszenia pejsów; 3. aby im pozwolono obcować z kobietami; 4. aby im pozwolono czytać książki świeckie.

A więc abstynencya nie cieszy się u żydków mirem.

Jak się ludzi okrada?

Bezczelny, ale zupełnie nowy sposób okradania ludzi zastosowali dwaj specyaliści tego fachu w Paryżu. W Luwrze zwiedzała galeryę obrazów hrabina Mozziardi. W chwili, kiedy stojąc przed jednym z obrazów przyglądała mu się z zajęciem, przeszło koło niej dwóch panów. Jeden z nich poślizgnął się na posadce i upadł tuż obok hrabiny, tak, że ona chcąc usunąć się z drogi upadającemu, cofnęła się lekko w tył. W tym ruchu natknęła się na drugiego pana, który ją lekko podtrzymał. Tymczasem podniósł się ten, który upadł i obaj przepraszając z ukłonami odeszli.

Hrabina dalej zwiedzała galeryę. Dopiero powróciwszy do domu zauważyła brak bransoletki wartości 16.000 koron. Zwróciła się do policyi i przy protokóle wspomniała także o wypadku w galeryi obrazów.

Na drugi dzień policya zprezentowała jej obu eleganckich panów z galeryi. Przyznali się, że podczas gdy jeden udawał upa-

dek, drugi ściągnął bransoletkę z ręki hrabiny.

Znowu walki marjawitów w Lesznie.

W ubiegłą niedzielę, o godzinie 5-ej po południu, gdy równocześnie w kościele katolickim i w nowo wybudowanej kaplicy marjawitów odbywały się pasye, rozpoczęła się wśród kilku katolików i marjawitów, zgromadzonych w karczmie, dyskusya o sprawach religijnych. Niebawem jednak zebrani opuścili lokal i wyszli na drogę, gdzie rozmowa zamieniła się w kłótnię. Wtedy to jeden z marjawitów dobył rewolweru i strzelił *á bout portant* do katolika, gospodarza ze wsi Łuby. Kula na szczęście zgórowała, rozdzierając tylko rękaw gospodarzowi, który ze swej strony strzelił także dwukrotnie do maryawity, raniąc go ciężko w ramię i płuca. Inni marjawici rzucili się z kijami na katolika, jeden z nich zmierzył się także z rewolweru, ale broń nie wypaliła. Gospodarzowi z Łubów udało się ostatecznie wyrwać z rąk oprawców i schronić do kościoła.

Mankietnicy jednak zaalarnowali swoich, zebranych w kaplicy maryawickiej współwyznawców, którzy niebawem, uzbrojeni w broń sieczną i palną, oblegli kościół katolicki, oświadczając kategorycznie, że czekać będą dopóty, dopóki ukryty tam gospodarz z Łubów nie wyjdzie. Stanęły przeciw sobie dwie zbrojne gromady. Sytuacya stawała się groźną. Aliści z Leszna dali znać do oddalonych o trzy wiorsty Łubów, o tem co się dzieje. A wieś ta, która jest na wskróś katolicka, wyległa natychmiast, aby oswobodzić obleganego w kościele gospodarza. Łubianie jednak nie chcieli używać gwałtu, lecz postanowili odstraszyć mankietników. Poukrywali się tedy w zagajnikach nieopodal kościoła i nuże palić z dubeltówek i rewolwerów w powietrze. To poskutkowało. Mankietnicy zrejterowali.

Pocztówki antykapitalistyczne.

Po warsztatach żydowskich w Warszawie krążą odkrytki z nadpisami w żargonie.

Rysunek na pocztówkach przedstawia wnętrze warsztatu zapełnione pracownikami. Opasły pracodawca trzyma w ustach rurkę, której odnogi są zagłębione w plecach każdego z pracowników.

Ma to niby oznaczać, że właściciel zakładu ze swoich pracujących,.. wysysa krew!?

Skandale teatralne.

Nasz korespondent krakowski (*R*) donosił już niejednokrotnie o panujących w teatrze ludowym w Krakowie stosunkach, o których obiegały od dawna już bardzo niepochlebne wieści. Szczególnie zaś od czasu objęcia dyrekcyi tego teatru przez p. Frączkowskiego, opinia teatru ludowego krakowskiego z dnia na dzień coraz stawała się gorszą. Pomiędzy dyrektorem a aktorami wybuchały nieustannie gorszące zatargi, które odbijały się nawet echem na szpaltach dzienników, a w rezultacie doprowadziły do zupełnego niemal rozłamu pomiędzy obiema stronami. Obecnie pan Frączkowski podał się o przedłużenie koncesyi na dalsze prowadzenie teatru ludowego. Aktorzy postanowili do tego niedopuścić i wystósowali do namiestnictwa zbiorową depeszę, z prośbą o odmówienie panu Frączkowskiemu koncesyi.

Równocześnie jedno z pism krakowskich wystąpiło w ostatnim numerze z artykułem, w którym odsłania rozmaite brzydkie sprawki dyrektora. Między innemi, zarzuca mu liczne nadużycia na szkodę aktorów, oraz, że z personalem postępował zawsze w najwyższym stopniu brutalnie, bił aktorów i aktorki, demoralizował wszystkich itp. Jeżeli zarzuty te są prawdziwe, to istotnie byłby czas, aby władze kompetentne wdały się w sprawę i położyły kres tym skandalicznym stosunkom, których widownią jest krakowski teatr ludowy.

Zamordowanie b. posła Jołłosa.

Redaktor *Rusk. Wiedomosti* dr. Jołłos, b. poseł do pierwszej Dumy — gdy wychodził z pomieszkania, został przez nieznanego młodego człowieka zabity strzałami rewolwerowymi. Morderstwo nastąpiło w chwili, gdy ulica była pustą. Sprawca dał cztery strzały, z których jeden trafił ofiarę w piersi i przebił serce, drugi w usta wybił kilka zębów i nadwerężył arterye na szyi. Śmierć nastąpiła natychmiast.

Morderstwo to wywołało w Petersburgu wielkie wrażenie.

Wiadomość doszła kadetów zebranych na naradę w mieszkaniu ks. Dołgorukowa. Natychmiast podniosły się głosy, że zabójstwo to ma cechy podobne do zabójstwa Hercensztajna. W głównej kwaterze „Związku rosyjskich ludzi" panował ożywiony ruch. Przemawiano za bezwzględną walką z rewolucyonistami. Czarny krzyż, umieszczony na pierwszej stronie przedwczorajszego numeru *Russkoje Znamia*, organu czarnej sotni, tłumaczą, jako tajemniczy znak do wykonania mordu.

Zamordowanie dra Jołłosa w Moskwie jest widocznie dziełem czarnej sotni. Był on przywódcą kadetów w pierwszej Dumie. Według wiadomości z Moskwy otrzymywał on codziennie listy z pogróżkami.

Także redaktorzy innych dzienników liberalnych otrzymali od „Związku ludzi rosyjskich" listy z pogróżkami.

Poseł Hessen, który przemawiał w Dumie za zniesieniem sądów polowych, otrzymał wyrok śmierci.

Smak literacki u socyalistów.

Znaną jest rzeczą, że pod względem smaku literackiego są socyaliści również „nieszczęśliwi", jak i pod względem poglądów społecznych. Jedno z pism socyalistycznych niemieckich *Nordhäuser Volkszeitung* drukowało bardzo ładny romans „Narzeczeni" Manzoniego. Tymczasem komisya prasowa partyjna oświadczyła, że romans nic nie wart i należy go poskracać, lub wyrzucić. Redakcya oburzona zaprotestowała przeciw temu, gdyż istotnie projekt komisyi prasowej był barbarzyństwem literackiem. W odpowiedzi na to zarząd partyi w porozumieniu z ową sławetną komisyą zasuspendował naczelnego redaktora, a powieść według projektu komisyi została poobkrawaną.

Pijaństwo u kobiet.

Skonstantowano, iż w Anglii 50% kobiet oddaje się nałogowemu pijaństwu. Nietylko starsze osoby są dotknięte tą chorobą, ale także i dzieci. Alkoholowi oddają się kobiety tak z najniższej klasy jakoteż z najwyższego towarzystwa, a wtorują im panny. Kobiety przyjmują alkohol w różnych postaciach i tak piją ciepłą wodę, w której połowa jest albo spirytusu albo koniaku, przyjmują go w potrawach jak puddingu, w którym jest sporo rumu albo whisky, owoce maczane w wódce i w innych potrawach, które zawierają alkohol, aby się tylko odurzyć. Odzwyczaić kobietę od używania alkoholu jest o wiele trudniej aniżeli mężczyznę. Istnieje nawet angielskie przysłowie, że „kobieta dopiero w grobie przestaje pić".

Zasądzenie Tatjany Leontiew.

Tatjana Leontiew została zasądzoną na 4 lata więzienia, z wliczeniem więzienia śledczego, na wydalenie z okręgu berneńskiego na lat 20, oraz zapłacenie 800 franków kosztów procesu i 1 fr. odszkodowania dla strony prywatnej.

Wybuch w młynie siarkowym.

W miejscowości Porto Empedokles nastąpił wybuch w młynie siarkowym. Wskutek wybuchu powstał olbrzymi pożar. Budynek zawalił się, grzebiąc pod gruzami kilku robotników. Dotychczas wydobyto z pod gruzów jednego robotnika zabitego, a kilku ranionych. Obawiają się, że katastrofa pociągnęła jeszcze dalsze ofiary. Na miejsce wypadku przybył natychmiast oddział wojskowy celem niesienia pomocy.

Zabójstwo strażnika.

W Sosnowcu przedwczoraj o godzinie 12 w południe, na rogu ulicy Modrzejewskiej i Kościelnej, w najruchliwszym punkcie miasta, kilkoma strzałami rewolwerowemi zabito strażnika, Bociana. W tej chwili po strzałach pozamykano wszystkie sklepy ulica opróżniła się momentalnie, tak, że ani żywej duszy nie było. Po niejakim dopiero czasie zjawiła się policya i zwłoki Bociana zabrała.

Na tegoż Bociana było już kilka nieudanych zamachów. Uchodził on tu za najdzielniejszego strażnika, który oddawał wielkie usługi policyi.

Egzamin na męża.

Na półwyspie malajskim istnieje szczep Jaku, u którego zwyczaj nakazuje, aby narzeczony przed ślubem wyegzaminowany został przez przyszłą swą żonę ze wszystkich swych zdolności. Najpierw więc goni narzeczony swą przyszłą żonę koło pagórka, albo mrowiska. Następnie odpowiada praktycznie i teoretycznie na pytania: „Czy umie strzelać celnie? czy umie drzewa ścinać? oraz palić papierosy?"

Po zdaniu tego egzaminu dopiero następuje ceremonia ślubna. Niewiadomo tylko, czy wolno taki egzamin powtarzać!

Jubileusz Gustawa Fiszera.

W poniedziałek dnia 8-go kwietnia, odbędzie się w teatrze miejskim jubileuszowe przedstawienie ku uczczeniu 40-letniej działalności na scenie polskiej Gustawa Fiszera.

Pacyent kasy chorych.

Dzisiejszej nocy Kasa chorych ślusarzy miała ciekawego pacyenta. Mieści się ona na ul. Kopernika 28. Otóż w nocy jakiś ślusarz specyalista, zaniemógł na suchoty kieszeni. Ponieważ Kasa chorych czasem leczy takie choroby, udał się więc do niej. Ominął jednak cały szereg formalności chodzenia do doktora, dyrektora i t. p., ale wprost w nocy zapukał do kasy wertheimowskiej. Wiedza ślusarska, a może też i czyja osoba spłoszyła pacyenta. Zdążył tylko rozbić kasę podręczną z której zabrał kilkanaście koron. W dużej kasie usiłował zamek otworzyć, ale bezskutecznie.

Groźne rozruchy w Marokku.

W Marokku ludność zaczyna coraz ostrzej występować przeciw obcokrajowcom. Organizują się bandy, które napadają na cudzoziemców.

Niemiecki agent konsularny, który podczas ostatnich zajść znajdował się w okolicy miasta, otrzymał od sułtana radę, aby natychmiast powrócił. — Położenie w Marakesh zdaje się być krytycznem. Jedna z band odcięła drogę niemieckim kupcom i dopiero

po nadejściu wojska się rozprószyła. Tłum zajął groźną postawę wobec niemieckich kupców, którzy chcieli udzielić pomocy Francuzowi Lassalatowi.

Bójki pod Krakowem.

Okolice Płaszowa sąd od kilku lat tereñem zaciętych walk staczanych przez dwie rodziny: Kuglów i Czernaków. Wyniki walk są często krwawe, bo obie partye otaczają się licznymi stronnikami. Niezbyt dawno robotnik Załubski wśród walki postradał życie. We wtorek znów zaszła nowa utarczka. Wracającemu z pracy Andrzejowi Kuglowi, Michał i Piotr Czernak z Wojciechem Kuciną zastąpili drogę; po obelgach słownych Kucina uderzył Kuglą kamieniem w twarz; do leżącego na ziemi przyskoczyli dwaj inni i poczęli go bić i kopać, a nawet kaleczyć nożami, domagając się wydania pieniędzy. Aby tym walkom tamę położyć, wzięła ekspozytura podgórskiej policyi tę okolicę pod szczególny dozór policyjny, a przeciw napastnikom zarządziła energiczne dochodzenie.

Złodzieje kieszonkowi

mają teraz uciechę. — Wystarczy, gdy w kościołach uważają na pobożnych kładących ofiary na tace, skąd pieniądze wyjmują, aby następnie w ścisku przeszukiwać im kieszenie. Ofiarą padają zazwyczaj kobiety z klas uboższych. To też policya powinna roztoczyć nad tem baczny dozór. Inaczej jutrzejsza kronika kradzieży będzie bardzo obfitą.

Kto łatwiej znajdzie zarobek?

Pytanie to znalazło w Granadzie ciekawe rozwiązanie. Od kilku lat żyła tam bardzo elegancka nauczycielka, która utrzymywała się z lekcyi, oraz cieszyła się wielkiem uznaniem w kołach znajomych. Przed kilku dniami zgłosiła się do Banku tamtejszego po wypłatę czeku. Urzędnik nie chciał wypłacić odnośnej sumy, albowiem czek wystawiony był na imię mężczyzny. Dama nie opierając się odeszła.

W kilka dni zgłosił się z tym samym czekiem elegancko ubrany mężczyzna. Urzędnik jednak poznał w nim przebraną damę z przed kilku dni. Kazał ją więc aresztować. Na policyi zagadka się wyjaśniła. Owa nauczycielka była w istocie mężczyzną; ponieważ jako mężczyzna nie mógł sobie biedak dać w świecie rady, przebrał się za kobietę i jako taki znalazł zaraz zajęcie. Pozostał więc kobietą i gdyby nie przypadek, incognito jego byłoby trwało.

Kobieta, jego zdaniem, zawsze łatwiej znajdzie zarobek.

W przystępie obłąkania.

Do jednego z hoteli berlińskich zgłosiła się w tych dniach wytwornie ubrana kobieta, prosząc o wolny pokój. Otrzymawszy pokój na czwartem piętrze, zapisała się w liście hotelowej, jako pani Philipp z Berlina. Około godziny 3-ciej z rana usłyszano nagle z pokoju jej przeraźliwe krzyki, gdy zaś służba hotelowa pobiegła na pomoc, okazało się, że drzwi były zamknięte na klucz. Nieszczęśliwa kobieta biegała po pokoju, krzycząc wciąż i wzywając pomocy przed diabłem, który ją ściga. W końcu otworzyła okno i zupełnie ubrana usiadła na gzymsie, wołając wciąż jeszcze o pomoc. Przechodnie nliczni zaalarmowali straż ogniową, która zjawiła się w sam czas, gdyż kobieta wisiała już u okna, uczepiona o ramę. Zaledwie zdołano rozciągnąć płachtę ratunkową, gdy spadła już na dół, na szczęście wpadła wprost na płachtę, tak, że odniosła tylko nieznaczne uszkodzenia. W szpitalu Charite wróciła do zupełnej przytomności.

O zajściach nocnych zdaje się nie mieć najmniejszego pojęcia, nie odpowiada również na zapytanie o mieszkanie i rodzinę.

Z chwili.

Wielkopostny tydzień — już ostatnie dni, a więc, jako motto, krótkie zdanie lśni: precz ze wszelkiem mięsem, niech króluje śledź, precz z zabawą wszelką — cicho w domu siedź!

Wielkopostny tydzień — więc specyalny rym, minęły już czasy owe błogie, gdym... po co te wspomnienia? Po co droga wstecz... było dobrze, było, bardzo dobrze, lecz...

Wielkopostny tydzień — półsłówkami zbądź, wiosna niby idzie, nowa kwiecia prąć... wszystko na pół jeszcze, gotowego nic: menu obiadowe: rybka, śledź i rydz...

Wielkopostny tydzień — żona z domu gna, ta służąca w sali, zaś w sypialni ta! Chcesz pracować, chłopie, albo troszkę spać, to nie w domu miejsce! Jak tam umiesz... radź!

Wielkopostny tydzień — drogi każdy grosz, z miasta ci przynoszą wciąż za koszem kosz: ciasto i wędliny, trunków sporo też, od świtu do zmroku za kieszeń się bierz...

Wielkopostny tydzień — wszystko w jeden szlak; słaby pokarm ciała, duch też czuje brak, niema wcale wieców, operetka w śnie — gdzie przytuli serce, moi ludzie, gdzie?...

Wielkopostny tydzień — czas pokuty, łez, więc i rymów lotnych też przyjść musi kres; kończy się zabawa, a poważna treść rozpoczyna dzisiaj życie *lente* wieść...

Wielkopostny tydzień — już ostatnie dni, a więc, jako motto, tak i koniec lśni; precz ze wszelkiem mięsem, niech króluje śledź, precz z zabawą wszelką — cicho w domu siedź!

Zamknięcie składek na zakupno ruskiej pałki.

W n-rze 56 *Gońca Polskiego* wykazana kwota wynosi 36 kor. 48 hal. Następnie złożyli: p. J. Żurowski 50 h, i p. Marya Uzarska 1 kor., — razem 37 kor. 98 hal.

Kwotę powyższą złożyliśmy na ręce WP. Wajdówney do lwowskiego głównego zarządu Towarzystwa szkoły ludowej. Pałka zatem została wykupioną.

Odpowiedzi redakcyi.

P. Wład. Ar. Zarządzimy wysyłkę *Gońca* do Odessy, przedtem prosimy pofatygować się do redakcyi między godziną 5—6 wieczorem.

P. B. W. Pański sonet słabszy od poprzedniego wierszyka. Przyzna Pan, sam że nie możemy drukować podobnych wierszy:

„Jak omdlewają słów błękitne dźwięki
A ciała Twego kształt smukły i miękki.“

Do Czytelników.

Redakcyę „GOŃCA POLSKIEGO“ obejmuje z dniem dzisiejszym

p. STANISŁAW TOKARSKI

wspólnie z p. Stanisławem Brandowskim.

Lokal redakcyjny przenosi się równocześnie z ulicy Krzywej l. 6, na

Podwale l. 7, parter.

Biura redakcyjne dla stron otwarte są codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt

od godziny 10-tej — 1-szej.

Administracya pisma pozostaje nadal przy ul. Krzywej l. 6.

TELEGRAMY.

Rozruchy w Rumunii.

Bukareszt. Na Multanach panuje spokój. Prefekci objeżdżają powiaty celem uspokojenia umysłów. W ogólności różnice między chłopami a właścicielami dóbr załatwia się w sposób ugodowy, przyczem prefekci są czynni jako sędziowie polubowni. W Munteni (na południe od Jass), gdzie zamieszki później wybuchły i przybrały charakter anarchistyczny, wystąpiono z całą energią przeciw szajkom podpalaczy. Bandy nie mogły nigdzie oprzeć się wojskom; wprawdzie je atakowały, ale zazwyczaj uciekały, gdy poczęto strzelać. Najbardziej gwałtownem było powstanie w dystryktach Teleorman (nad granicą bułgarską) i Oltu (sąsiadującemi z poprzednim).

W tym ostatnim dystrykcie, w którym kilka obszarów dworskich obrócono w pierzynę, użytą została artylerya, tak samo w miejscowościach Viero, Odivyaia i Staneszti dystryktu Vlasca (niedaleko Bukaresztu). Wiele osób tam zabito lub zraniono. W dystrykcie Valcea spalono kilka dworów, w dystr. Dolju kilka magazynów zbożowych. Zdarzało się też, że chłopi bronili dwór przeciw podpalaczom. Uspokojenie robi postępy w dystryktach Dolju, Vlasca, Buzeo i Prahowa. W dystryktach Dambowitza i Rimnic-sarat spokój zupełnie przywrócony. Nie doniesiono o żadnym wypadku, w którymby wojska wzbraniały się usłuchać danych im rozkazów.

Bukareszt. Obie izby przyjęły ustawę upoważniającą rząd do zaprowadzenia stanu oblężenia we wszystkich miejscowościach, w których byłoby to koniecznem do przywrócenia spokoju. Następnie prezydent ministrów odczytał orędzie królewskie, orzekające zamknięcie sesyi. W orędziu powiedziano, że parlament ponownie dowiódł, iż wszyscy synowie narodu, jeżeli ojczyzna jest w trudnem położeniu, zapominają wszelkich zwad, aby złączyć się w spełnieniu obowiązku względem ojczyzny. Posiedzenie zamknięto wśród okrzyków: „Niech żyje Rumunia!“ „Niech żyje król!“

Aresztowanie rewolucyjnego komitetu.

Rewel. Policya aresztowała komitet rewolucyjnej organizacyi bojowej, złożony z 10 osób. Prócz broni i amunicyi, czcionek drukarskich i literatury rewolucyjnej znaleziono także strychninę, oraz kule, napełniane tą trucizną, jakoteż plan rozdziału zdobywanych pieniędzy, obejmujący całe państwo.

Według tego planu z kwot do 1000 rubli mają bojowe organizacye rewolucyjne otrzymać $^3/_{10}$, z kwot do 10.000 rubli $^6/_{10}$, a z kwot nad 10.000 rubli $^2/_3$, reszta zaś przypada członkom organizacyi. Obecne aresztowanie jest w związku z aresztowaniem redaktora jednego z pism estońskich w Dorpacie.

Śniegi w Galicyi.

Stanisławów. Z powodu zawiei śnieżnych wstrzymano ruch ogólny na wschodnio-galicyjskich kolejach lokalnych Wygnanka-Iwanie puste i Terescin-Skała z dniem 28-go bm. aż do odwołania.

Nadesłane.

Za rubrykę tę Redakcya nie bierze odpowiedzialności.

Czy to wiosna?

Wiosna...

„Stopniały już śniegi, spłynęły już lody“...

Niby jeszcze nie zupełnie, ale z dachów na głowy kapie.

Niby wiosna, a obraz wcale niepoetyczny.

„Poezyi trzeba dziś szukać w życiu!“

A no szukajmy...

. . . .

Chłopczyna, lat może 7, może 8 liczący. Blade to, chude, ubrane byle jak, aby tylko z ulicy na policyę nie zabrali; ma pęczek gazet pod pachą.

Stoi to wychudłe, drżące, posiniałe od zimna, mimo wiosny...

Litościwy przechodzień kupuje z rąk chłopca gazetę (onegdajszą) i pyta:

— Cóż — mało sprzedałeś dzisiaj — pogoda kiepska co?

Chłopak uśmiecha się, przestępuje z nogi na nogę, a w odpowiedzi wyręcza go towarzysz:

— Sprzedać to on sprzedał i zarobił, ale przefajnował.

— Co to znaczy — przefajnował — pyta litościwy przechodzień.

— Ano w karty przegrał.

— W karty? gdzie?

— Ano tu, pod kawiarnią.

W oczach litościwego przechodnia błyska żal, ale już urok poezyi pryska i chłopczyna lat może 7, może 8 liczący, pozostaje bez współczującego interlokutora.

. . . .

Robi się w kamienicy zamęt, gwałt.

Bieganina po schodach, wołanie o pomoc, jęki...

Gdzie, co, jak?

W sieni leży, rozciągnięta jak długa, młoda dziewczyna w podartem ubraniu. Na twarzy sine plamy i krwawe rysy. Widać, że mocno ją zbito. Leży i jęczy.

Nad nią stoi kilka kobiet i paru mężczyzn; ot — ludzi mających czas wolny, nie brak w żadnej kamienicy — stoi to wszystko i urąga.

— A to stara sekutnica. Tak dziewczynę skatować. I spokojne to, i słowa złego nikomu nie powie, usłużne, dobre i ładne przytem. Co to z niej zrobiła? Biedne dziecisko!

Stary „pokątniak“ trze czuprynę.

— Ja bym jej darmo skargę napisał i w sądzie sam stanął, choć nie mam czasu. A że to matka — to jeszcze gorzej będzie odpowiadać. Hej, nie wiecie, jak ona się nazywa?

Poczciwa staruszka biada:

— Mój Boże. Żeby tam najgorsza córka, to tak się obchodzić z człowiekiem nie należy. Oj, że bywają takie matki, co gorsze...

Pokaleczona dziewczyna podnosi głowę i ze złością wyjąkuje:

— Ej wy tam! Nie urągajcie. Matka i matka. Sądu im się zachciewa! Gospodyni pobiła i już. Ona gospodyni — to jej wolno, a wam dyabli do tego.

Nastrój żałośliwy znika; pokątniak splunął, poczciwa staruszka westchnęła, poprawiła czepek i powędrowała do swej suteryny...

. . . .

Wiosna...

„Stopniały już śniegi, spłynęły już lody“...

Hej, hej — ty życie! Czemu się spóźniasz ze swą wiosną?

Na ulicach jeszcze brudno — jeszcze szaro.

„Poezyi trzeba szukać w życiu“.

Hej — ty życie — nieś że swą wiosnę!

Drobne ogłoszenia

po 4 halerzy od wyrazu. — Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

Wyprzedaż. Meble tapicerowane, sofy, otomany, garnitury kryte, poleca na sezon najtaniej Franciszek Zeiser, skład mebli, pasaż Mikolascha, obok owocarni. 296 VI

Nasiona najlepsze można dostać w głównym składzie nasion Jakóba Kofflera w Zaleszczykach. Osobliwość „Cebula dymka“. Cenniki darmo. 425

Julius Weiss
konsesyonowany
zakład instalacyjny,
gazowy i wodociągowy
LWÓW, ulica św. Michała l. 4.
Specyalista dla urządzeń klozetów, kanalizacyi kąpieli. 58

Firma Karolina Szydłowska poszukuje panien do sukien damskich za dobrem wynagrodzeniem. Akademicka 12. 436

Sklepik korzenny z powodu wyjazdu tanio do sprzedania. Ormiańska 20. 398

Spólnika poszukuję z kapitałem 4.000 kor. do interesu fabryczno-przemysłowego. Łaskawe zgłoszenia pod „Pomysłowy“ poste restante Lwów. 438

Abonamenty na obiady przyjmuje Jan Kudewicz, znany kuchmistrz, który odrabia również wszelkie bankiety, uczty i przyjęcia świąteczne. Adres: Lwów ul. Ossolińskich 11 (parter II. podwórze. 429

Wynajmę dom na przedmieściu. Zgłoszenia u wożnego weteranów wojskowych. Ochronek 1. 404

Kilkaset morgów roli, łąk, lasu — przy stacyi w wschodniej Galicyi odpowiednie na parcelacyę. Szkoły, fabryki w miejscu. Warunki bardzo korzystne. Sprzedaż razem lub częściowo. Kancelarya adw. Dra Adolfa Kohanego we Lwowie, Sykstuska 31. 446

Obrazy kościelne odnawiam, wykańczam i maluję. — Zgłoszenia pod „Praca“. 449

10.000 koron na drugą hipotekę kancelarya adwokacka Sykstuska 31. 447

Kurs tańców dla początkujących rozpoczynam 4. kwietnia. Dla osób starszych osobne godziny. — Czárdása wyuczę w kilku lekcyach. Nowicki, Ormiańska 4. 448

Pokój, przedpokój, kuchnia ulica Dwernickiego 22 B do najęcia. 451

Kupię kamienicę rentowną z gotówką do 50.000 koron. Zgłoszenia uprzasam pod „Tylko rentowna“ — do Administracyi Gońca Polskiego. 450

Do zajęcia się kuchnią, domem i pomocy biurowej poszukuje się natychmiast lepszą osobę. Oferty pod: Zajęciem Nawarya. 443

Lokal z portalem na sklep korzenny z mieszkaniem o 2 ubikacyach — ewentualnie o 3 w nowej kamienicy z końcem maja do wynajęcia. Zgłoszenia ul. Gołąba 4, II. piętro na lewo po południu. 445

„Allianz“

akcyjne Towarzystwo ubezpieczeń na życie i renty we Wiedniu, poszukuje dla celów akwizycyjnych fachowo wykształconych osób pod nader korzystnymi warunkami. Pisemne lub ustne zgłoszenia przyjmuje: Filia lwowska, plac Bernardyński 2 a. 241

BERGERA
PUDER DLA DZIECI

w pudełkach sitkowych. Cena 50 hal. — Jest najlepszą zasypką przeciw wyparzeniom, wypryskom. W wypadkach chorobowych rozwiniętych goi i usuwa takowe szybko i trwale.

WSZĘDZIE DO NABYCIA.

Główny skład:

Apteka pod złotem Jeleniem we Lwowie, Rynek,

Brama Androllego.

STARE LUSTRA kupuje zakład fotograficzny ulica Kopernika 8.

DEZODOR

Niezbędny w każdym domu, hotelach, szpitalach i urzędach. — Jeden jedyny środek służący do **odwaniania i desynfekcyi** naczyń nocnych, spluwaczek, miejsc ustępowych, stajen i t. d., któren mimo XX. wieku nie został wynaleziony dla hygieny, obecnie jest i będzie od dnia 1. kwietnia 1907 w oznaczonych aptekach i drogueryach do nabycia. — Bliższe informacye wyjdą w najbliższych dniach. 386

NA ŚWIĘTA! **Szynki** **NA ŚWIĘTA!**

i wędliny własnej fabrykacyi poleca fabryka wędlin

przy ulicy Żółkiewskiej l. 99,
urządzona według najnowszych wymagań technicznych i z najściślejszem zastósowaniem przepisów hygienicznych

JÓZEF KOTOWICZ

Składy we Lwowie: ulica Krakowska 15, ul. Gródecka 3 i ul. Żółkiewska 99.

Poleca w szczególności **szynki — ozory — pasztety — kiełbasy i kiełbaski** z czystego wieprzowego mięsa i wszelkie inne wyroby masarskie po cenach tańszych niż w każdym innym sklepie. Dla P.T. Urzędników znaczny opust!

WOBEC CIĄGŁYCH NAPADÓW

rabunków i gwałtów

polecam osobom prywatnym instytucyom bankowym, zakładom i urzędom do

WŁASNEJ OBRONY

REWOLWERY

BROWNINGI

BOXERY

KASTETY gumowe i sprężynowe

LASKI ze sztyletami, gumami i pałaszami.

Laski stalowe BYKOWCE

NA ŚWIĘTA Stalowe nie pękające **MOŹDZIERZE**

PROCH KAPSLE Pistolety pojedyncze i podwójne dostarcza w każdej ilości

PIELECKI magazyn broni Akademicka 4.

Teatr rozmaitości

OLYMPIA

Codziennie o godzinie 9. program familijny.

(Pasaż Mikolascha)

pod dyrekcyą A. Weltza. 301

MAGAZYN KONKURENCYJNY

= **Sykstuska 11** (dom Szopena)

poleca w wielkim wyborze: **Dywany, Portyery, Firanki, Kapy, Koce, Chodniki** i t. p. po najtańszych cenach konkurencyjnych.

Ulgi w spłatach ratalnych 317

ZAKŁAD GRAFICZNY
M. HEGEDÜS
LWÓW, UL. KOPERNIKA 8.

Telefon Nr. 59. Telefon Nr. 59.

FOTOCYNKOGRAFIA

„BŁYSK”



Przedsiębiorstwo czyszczenia okien — portali sklepowych, zapuszczania i froterowania podłóg. Roboty uskutecznia się jak najrychlej i najstaranniej a najtaniej. 380

Wszelkie zamówienia przyjmuje Biuro przedsiębiorstwa „Błysk“, ul. Krzywa 11.



ALOJZY HÜBNER

Lwów, Rynek l. 38. Filia: ulica Teatralna l. 3.

Największy skład fabryczny

farb, lakierów, pokostów, chemikalii, materyałów technicznych i budowlanych, artykułów gospodarczych i dla potrzeb domowych, artykułów gumowych, technicznych i chirurgicznych. — Artykuły toaletowe jak: Woda kolońska, mydełka, pudry, wody do ust i pasty do zębów. — Perfumerye krajowe, angielskie i francuskie. 441

Szczotki wszelkiego rodzaju w największym wyborze. Oliwy stołowe, do maszyn, smarowidła, tłuszcze do maszyn i do wozów. — Środki desinfekcyjne i t. p. inne artykuły.

Cenniki opłatnie i darmo na żądanie.

SINGERA maszyny do szycia do różnych celów

a zatem nie tylko do użytku przemysłowego, lecz także do wszelkich robót wchodzących w zakres szycia domowego jedynie u nas nabyć można

Przy kupnie zważać należy na to, aby maszyna nabytą została w naszych składach. Nasze składy poznać można po u-bocznym znaku.

Singer Co. Tow. Akc. maszyny do szycia

Lwów, pl. Halicki 2. Filia: Grodecka 30.

Filie: Tarnopol, ul. Trzeciego Maja; Przemyśl, Rynek 23; Stanisławów, Sapieżyńska 21; Czerniowce, Pańska 16; Złoczów, Jabłonowskich 602; Brzeżany. Rynek; Sokal, Rynek 5; Stryj, Sobieskiego 7/9; Kołomyja, Dom Narodny; Suczawa, Franciszka Józefa; Czortków, koło mostu 73; Storożyniec, Buddenicka 1479; Kałusz, Dolińska 67; Buczacz, Rynek 17; Sambor, Kopernika 4. 21

KAWIARNIA Chorążczyzna 23.

CABARET

Koncert. Najprzyjemniejszy lokal dzienny i nocny

Magazyn Mód T. Spechtowej

we Lwowie, ul. Fredry 3.

Poleca się łaskawym względom Sz. P. T. Publiczności.

Posiadacze

losów mogą za nie otrzymać pełny kurs dzienny i na życzenie te same losy (te same serye i numera) nabyć na nizkie spłaty miesięczne z prawem gry bez przerwy. Losy gdziekolwiek zastawione wykupujemy i dopłacamy do kursu, przeprowadzając na życzenie pow. tranzakcyę. Losy na spłaty od czterech koron miesięcznie począwszy. — Prosimy zażądać Kalendarzyka bankowego i numeru okazowego »Gazety handlowej«, które wysyłamy bezpłatnie Za czeki ani za porto nic nie liczymy.

Dom bankowy i kantor wymiany Schütz i Chajes

Lwów, pl. Maryacki l. 7. 30

HEROLD POLSKI wychodzi co soboty
Redaktor: STANISŁAW BRANDOWSKI.
Redakcya i Administracya: Lwów, Podwale 7.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR: STANISŁAW BRANDOWSKI. WYDAWCA: STANISŁAW TOKARSKI. WŁASNOŚĆ SPÓŁKI KOMANDYTOWEJ.
Z DRUKARNI »GOŃCA POLSKIEGO«. BRANDOWSKI & HEGEDÜS. POD ZARZĄDEM KAROLA DOROSZYŃSKIEGO.